

Konsultacje, debaty, dyskusje, zespoły. Po jednej stronie stołu pedagogzy i ich związki, po drugiej samorządy. Temat obrad – zmiany w Karcie Nauczyciela, arbiter – rząd

Wszystko to miało prowadzić do zmian w przepisach, rodem z PRL. Okazuje się jednak, że rząd z roli oświeconego sędziego przesuwają się na pozycję lękliwego obrońcy interesów pedagogów. Kosztem rodziców, gmin, podatników i uczniów.

Krystyna Szumilas, minister edukacji narodowej we wtorek w radiowej Trójce: „rozmowy są prowadzone cały czas”, „nie trzeba rewolucyjnych zmian w awansie zawodowym nauczycieli”, „propozycje zmian w Karcie Nauczyciela przedstawimy 31 stycznia”. Jedyne konkret – nauczyciele nie będą mieli 37 procentowych zniżek na przejazdy koleją i autobusami. Czy je stracą? Nie, pedagogzy to oczko w głowie naszych władz. Ulga zostanie obniżona o 4 pkt proc. – do 33 proc., ale w zamian obejmie też nauczycieli pracujących w przedszkolach. Mimo, że na wynagrodzenia tych ostatnich rząd nie przeznaczają ani złotówki, odpowiadają za to lokalni władarze.

Leave this field empty if you're human:

Wszystko wskazuje na to, że oczekiwana przez gminy zmiana w zasadach wynagradzania, zatrudniania czy awansu pedagogów skończy się na zapowiedziach. Na wrześniowym, samorządowym kongresie oświaty (RZ patronował temu wydarzeniu) widziałem determinację, czasem wręcz rozpacz lokalnych liderów, przekonujących że dłużej nie wytrzymają obecnej sytuacji, w której rząd zmusza ich do wykonywania określonych zadań nie zapewniając finansowania. Gminy nie chcą płacić za kilkadziesiąt dni urlopu nauczycieli, ich liczne dodatki, urlopy na podratowanie zdrowia dla 30-latków, chcą mieć prawo do swobodniejszego zarządzania kadrami w szkołach. Czy to żądania ponad miarę? Nie, wszak każdy, kto płaci za usługi powinien mieć możliwość negocjowania ich jakości czy wyboru wykonawcy.

Relikt minionej epoki, jakim jest Karta, wymaga likwidacji. I to nie tylko dlatego, że jego konserwowanie pogarsza jakość kształcenia, prowadzi do negatywnej selekcji do zawodu czy rujnuje gminy. Przede wszystkim dlatego, że musimy skończyć ze szkodliwą praktyką życia dobrze reprezentowanych lub licznych grup na koszt innych, zwykle słabszych.

Źródło: Rzeczpospolita. [Czytaj dalej...](#)